Dzisiaj dotarła do mnie bądź co bądź smutna informacja, iż oficjalne pismo od władz miasta Będzina w sprawie utworzenia fundacji ***Centrum Sztuki Cementownia*** przy Cementowni Grodziec dotarło w końcu do grupy inicjatorów. Jak pisałem wcześniej, o tym stanowisku wiedziałem już jakiś czas temu, ale nie chciałem się wypowiadać na jego temat, dopóki nie stało się ono stanowiskiem oficjalnym. A więc moi drodzy – krótko i zwięźle – stało się, co w sumie musiało się stać, zresztą zgodnie z tradycją. Rada Miasta Będzina (czytaj radni) zdecydowaną większością głosów, mówiąc kolokwialnie "uwaliła" ten projekt zanim na dobre rozwinął on swoje skrzydła. Może źle powiedziane – koncepcję, bo do projektu to było jeszcze daleko tej inicjatywie. Mówiąc o większości mam tu na myśli grupę 21 radnych. Z grupy szacownego jury wyłamało się tylko 2, nie stawiając przysłowiowej kreski na tym pomyśle.

Zaskoczeni???

Ja szczerze nie, gdyż od jakiegoś czasu obserwując cały ten pomysł z boku widziałem, jak zmierza on powoli w ślepy zaułek. Wygłaszając swój osobisty apel do radnych na ostatnim spotkaniu kilka tygodni w urzędzie miasta widziałem w ich oczach, że nie poprą tego projektu. Myślałem jednak, że wyłamie się kilka osób więcej z szacownej grupy 23 wybrańców narodu, jak o nich mówią. Osobiście ubolewam, że nie przekonałem nawet radnych z dzielnicy Grodźca, którzy w kilku rozmowach ze mną przy okazji akcji ratunkowej przy wieży ciśnień w Grodźcu, deklarowali chęć zaangażowania się w temat cementowni Grodziec. Cóż widać taki już los cementowni. Każdy niby chce, każdy się zachwyca i ubolewa nad jej stanem, a na koniec gotowych do boju jest kilka jednostek, które skutecznie i tak się zwalcza na koniec. Większość osób ratowanie cementowni Grodziec postrzega poprzez ustrzelenie "industrialnej fotki", która ma zainspirować innych "nielokalnych miłośników tego typu fotografii" do wzdychania…. najlepiej poprzez kliknięcie lajka na fejsbuku. Szczere słowa, ale nieprzesadzone kochani. Personalnie poznałem w swoim życiu kilkadziesiąt osób, które coś chciały zrobić dla cementowni. Tak twierdziły. Często wyrażały to publicznie. Na słowach w 99% tych chęci z reguły się kończyło. Na koniec zawsze słyszałem – wiesz to już jest ruina i nie ma już co ratować (w przenośni czym się podniecać)… I tak w kółko od 2002 roku kiedy to zacząłem interesować się tym obiektem. Tak minęło 15 lat i nadal nie znalazł się czarodziej, który wyciągnąłby białego królika z kapelusza. Wciąż gadamy i gadamy. I pewnie będziemy przez kolejne 15 lat dyskutować. W obecnych realiach z jakimi mamy na dzień dzisiejszy do czynienia w naszym mieście, sytuacja pozostanie na tzw. status quo czyli gospodarz będzie udawał, że jest gospodarzem, a miłośnicy obiektu będą wzdychać dalej bez końca. Wirtualnie. Na pewno przy jakieś okazji debaty publicznej pojawi się również temat wyburzenia tego reliktu przeszłości, bo upływający czas będzie działał na korzyść tego typu rozmów i przeciwników tego obiektu, którzy jak pokazały ostanie rozmowy, są

nawet pośród samych radnych naszego miasta Będzina. A może obiekt sam się zawali. Pewnie wielu na to liczy. Kto wie… Na pewno zmartwychwstania nie będzie. Tak jak i fundacji. Nie w tym wymiarze. Nie w tej dekadzie. Obiekt będzie żył swoim agonalnym bezwładem, pakowni daje jeszcze kilka lat, a potem to już panie i panowie poleci z górki. Ostaną się ino silosy, które z racji swojego niebytu, może ktoś z łaski zaadaptuje pod aerodynamiczny tunel czy lądowisko dla wiatrakowców. Tak skończy piąta na świecie cementownia w Grodźcu. I żadne pieniądze tego nie zmienią. Szczególnie te, których nie mamy jak to oponenci na każdym kroku podkreślają. Nie pomoże tutaj również polityka, żadna dobra zmiana. Kreska, która została postawiona na tym obiekcie 2 dekady temu – jest już za ciężka. A na Avengersów z zagranicy bym nie liczył drodzy ratownicy. Oni nie przyjdą cementowni z odsieczą. Szczególnie gdy zamykamy tym lokalnym drzwi przed nosem. Dosłownie i w przenośni.

wyświetleń: 1.4K